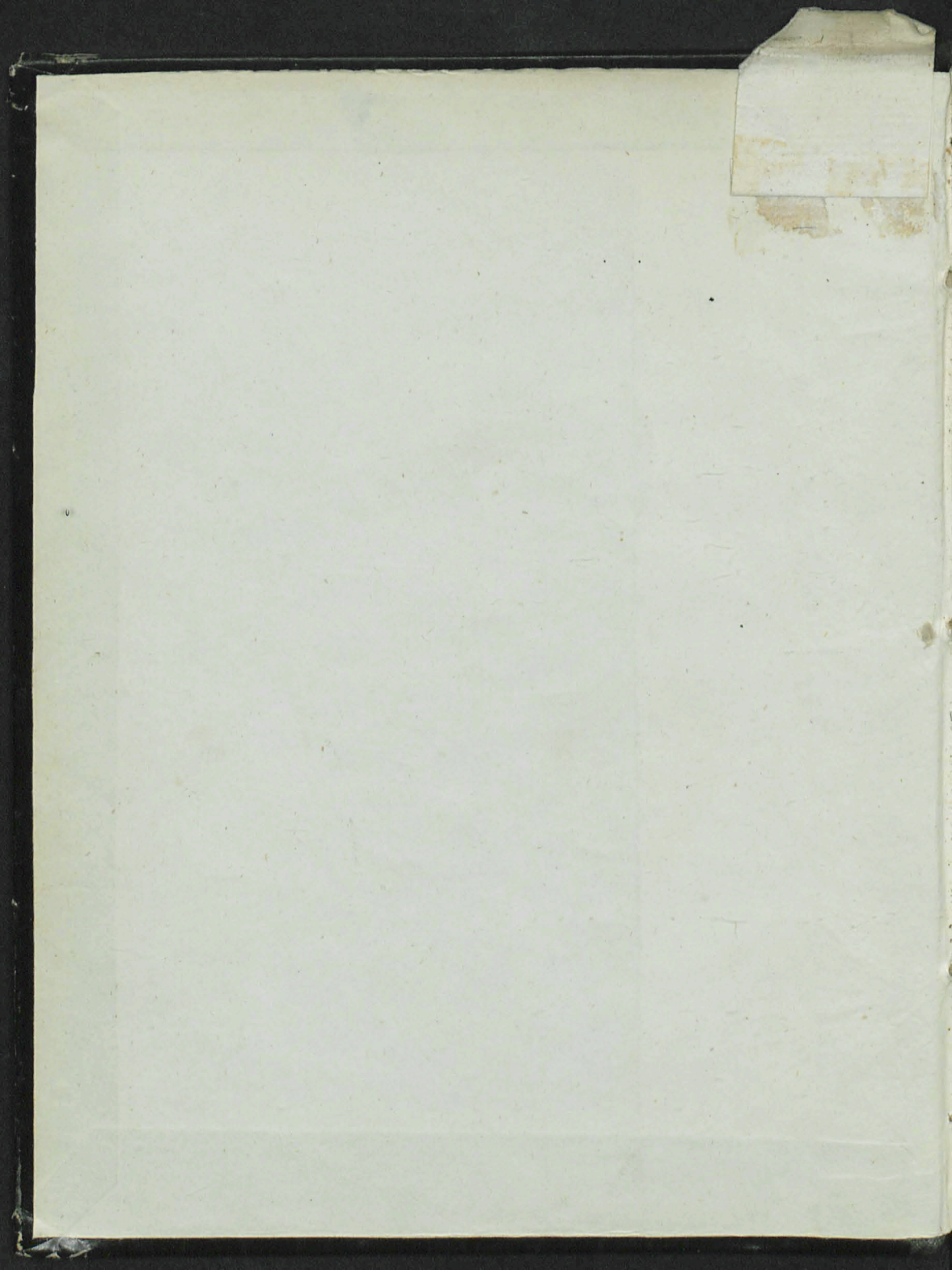
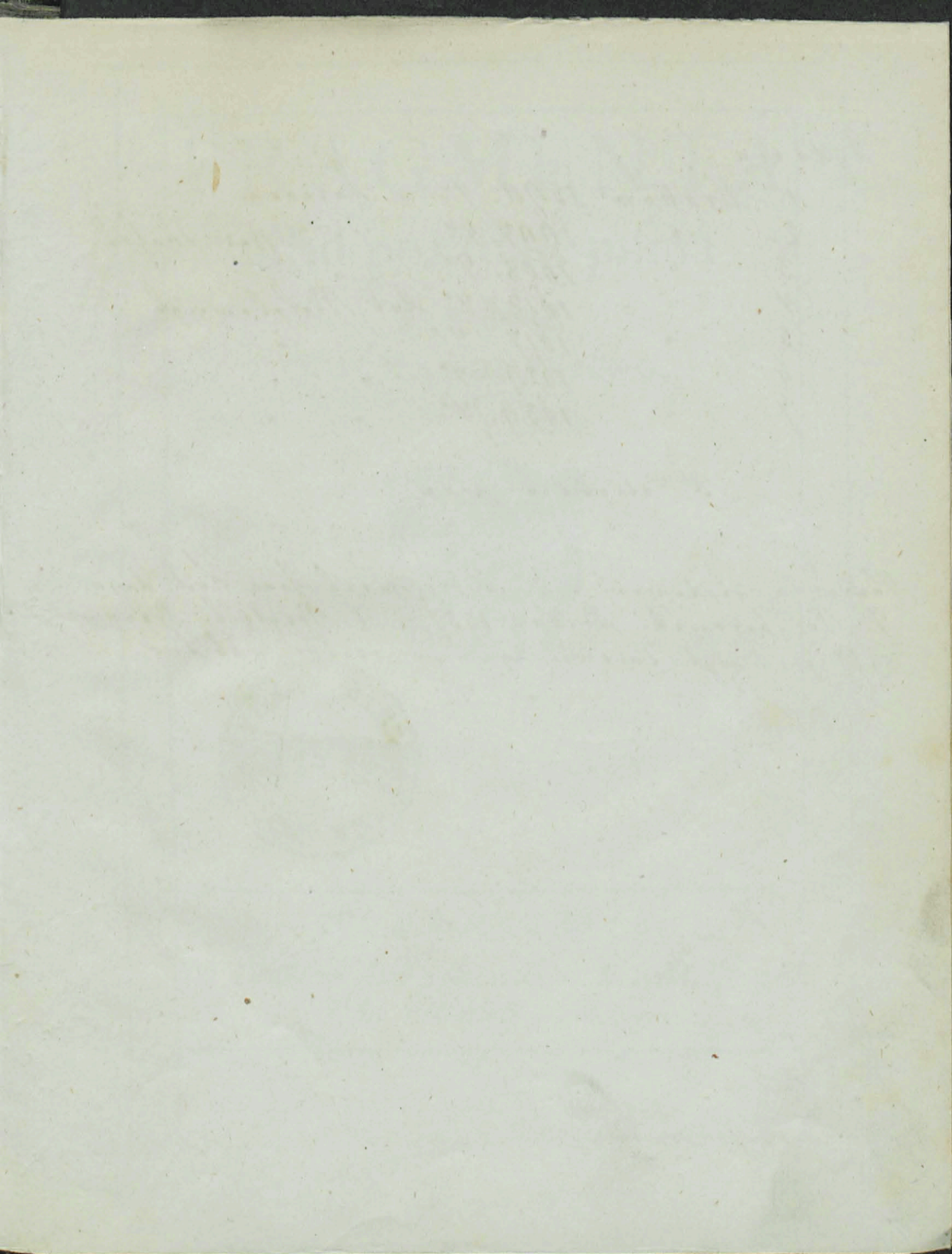


BIBLIOTEKA

Zakl. Nar. im. Ossolińskich

XVII 1,092





Hydria:

1. Krakow 1590. 4° " Laraza
2. " 1604. 4° " Bar. Skalski.
3. " 1608. 4° " "
4. " 1612. 4° And. Pilsbrough
5. " 1617. 4° " "
6. " 1629. 4° " "
7. " 1639. 4° " "

W zbiorach pism.

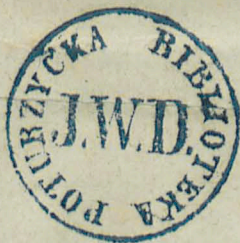
Obszerne wiadomości o tym i pismach Jara Koch. daje:
J. Przyborowski: Roznani 1857, i St. Przytycki: Przemysł
1857 przy wyd. Turzwickiego i w osobnej odbitce.

FRAGMENTA

álbo pozostałe pisma

I A N A

KOCHANOWSKIEGO.



W KRAKOWIE,

W Drukárni Andrzeia Piotrkow: K. I. M. Typogr.:
Roku Páńskiego, 1612.

ATHEMATA
MUSEI HISTORICO-NATURALIS
MUSEI
L. POLSKIEGO



XVII-1092-III



A P O P H E T E G M A T A I A N A K O C H A N O W S K I E G O .



Z glupim źle żartować.

G Żarnkowski Biskup Poznański / będąc podągra bardzo w dieczony / zwykł był częstokroć przed wielkim bolem te słowa mówić: Prze Bog / dobiy kto / odpuszcze. Trafiło się iż leżąc w reyce chorobie / nie był niż inşy przy nim / ieno Tatarzyn Kamarady / sluga iego: ten pomniąc co wiec pan mowil / ofiarował mu się z posługą swą: Panie / powiada / day ty mnie baczność / a każ mi wolno do hordy przepuścić / a ia ciebie żartuje / iako prosisz. Biskup obaczył się / że z tym źle żartować: Dobrze / powiada / Kamarady: ale każ tu komu pierwey do mnie / że mi roztaje / aby cie po mey śmierci dobrze odprawiono / y wolno puszczono. Wyşedł Tatarzyn / y zawołał kilku slug do pana. Pan wyrzawşy slugi / dopiero z onego przestřachu otrzeszwiał / y kaźał Tatarzyną do wieże wsądzić / a sam potym był ostrożniejszy.

Dwu kottu w ieden wor źle sądzić

R Anclerz ieden Koronny / częstokroć zwykł to był mawiać: I każ żdym się zgodze / iedno z latonym nic / bo on chce / a ia też chce.

Żart nie na czas.

T Enże vpoirwşy małmazyia iednego Kanonika Sedonierstiego / kiedy mu powiedziano nazaiutrz / że umarł / nic inşego na to nie powiedział / ieno to / iż mu był ieşce iedney nie spełnil.

Tytul wielki / dochod mały

S pytek Jordan / Baştelan Krakowski / mowiać w rządzie o doległościach / ktore wysokie wżedy za soba miosa / też to powiedział: Co sobie Spytek nagoćnie / to pan Krakowski żie.

Niedługi rozmyśl.

R Siadź Siemikowski / mając beneficium iedno controuersum, w którym mu Gamrat Arcybiskup Gnieznienski przeskładał / wziął te rade przed sie / że przysłał do tegoż Arcybiskupa / rozumiejąc / że on iako słudze iuz swemu / nie miał mu w tym przeskładać : y tegoż dnia prawie / kiedy mu go zalecono / y kiedy mu reke dal / chcecy uczynił wzmiánkę o kolo swego beneficium. Tam Gamrat zarazem opowiedział sie / że to beneficium, iego iest podawania / ani żadnego ná nim chce cierpieć / ieno kogo on ná nie wśadzi : Siemikowski zaśie prosił / aby raczył nan tak wygląd mieć / iako ná sluge iuz swego / á tego mu życzył. Ale Gamrat porozem ná to bázro wstrząsał. Co Siemikowski obaczywszy / rzekł : Tu Miłosćiwoy Ksieże / iaciem dla tego byl do W. M. przysłał / abych byl miał pomoc z W. M. ale iz widze że prozno / á ia zaś odstawam ; dawşy mu reke siedł precz.

Wedle datku służba.

R Siadź Trabski służąc Szydłowieckiemu / nie prawie byl posług pielen : tam gdy go niektorzy z towarzyszow w pominali / aby byl pilniejszy : Oy / powiada / wiemci ia / iako za kope służyć.

Ziednanie nieumyślne.

G Amrat Arcybiskup / gniewał sie ná Ksiedzã Krupskiego : trąsiło sie / iz Arcybiskup iechał z zamku w Kratorwie á Ksiedź Krupski ná zamek / y przysło im miąć sie prawie iuz przed kamienicą Arcybiskupia. Ksiedź Krupskiego ton miał ten obyczay / że od koni nie dał sie lada iako odwozic / y czesto sie trąsiło / że potkawşy sie z drugimi / rad sie ná zad wracał : toż y ná ten czas uczynił. Bo Ksiedź Krupski chciał Arcybiskupa ochornie minąć / á skłapa iego stąga / y zaráł sie z koniem Arcybiskupim tak / że sie żadnym obyczajem nie dał odwieść / aż tak z nim pospołu do kamienice wiachał / z wielkim strachem y frąsunkiem Ksiedzã Krupskiego. Arcybiskup poczł sie byl z przodku gniewać / ale obaczywszy potym co sie działo / śmiał sie nierzymowicie / y prosił Ksiedzã Krupskiego ná obiad / y tam sie z nim ziednał.

Niepotrzebne ceremonie.

RSiadź Mystkowski/ Biskup Plotcki/ kiedy sie trąsilo komu przez zdrowie czyiekolwiek v iego stole pić/ prosił aby to siedzac odprowadzowano: á iesliby iuz wstawać/ tedy przynamniemy/ niechayby ci tytko stali/ kto piie/ y do tego piia: bo ci/ iakokolwiek iuz maia przyczynie do stania. Ale/ powiada/ kiedy dwa do siebie piia/ á trzeci też do nich wstanie / iakoby rzekł: piyćie też do mnie.

Wielkiemu Pánu nie wšytkiego baczyć.

SCiesti Káncierz koronny/ dziwnie sie o to gniewal/ kto v iego stole iedzac obus kiedy oplusnal. Pánu Wolfskiemu Kástellanowi Czerstkiemu trąsilo sie ro / ze iedzac v niego oblał obus: gospodarz/ iako to byl zwykl/ okazał ze mu to nie miło. Co pan Czerstki obaczywszy/ kazał chłopcu swemu grosz na stol polozyć/ mowiac: niech to pracze dádzá/ aby ten obus vprála.

Potrawy nie przyrodzone.

BUrańczuch Tárarzyn/ ktorego byl pan iego w Rzymie Kárdynalowi iednemu dárowal / kiedy go potym po kilku lat ieden z znáiomych trąsiošy sie do Rzymu pytal/ iako sie ma: powiedzial: nie do bze / trawa iesz tak baran: dájac znać ze mu sie sálará Wloška nie podobála.

Ku temuż.

BOlak ieden iechawšy ná nauke do Wloch/ nie byl tam ieno przez láto/ á ná zimie przyiechal zás do domu: kiedy go Oćiec pytal / czemu tak rychlo przyiáchal: powiedzial/ ze mie tam przez wšytko láto trawa karmiono/ taksem sie bal/ zeby mi zimie siána nie dawano.

Cierpliwa pámieć.

Rol Zygmunt miał ten obyeczay/ ze záwždy vmywáiac sie dawal pierścienie z pálcow trzymać tym czasem / ktoremukolwiek dworzáninowi. Trąsilo sie raz/ ze siadaiac iuz zá stol / przypomniał ich v tego/ komu ie byl podal/ á on też nie przypomniał. W rok potym zdey-

mniać także pierścienie z palców przed wodą/ sięgnął sie tenże po nie/
ktoremu ie też był przedtym dał: Krol reki vmknął/ mowiac: Wroc-
cie mi one pierwey/com toam był tak rok dal trzymać.

Nie pospolitować sie bårzo z pány.

Tenże Krol Zygmunt / iz nigdy sam nie siadł do stolu swego / ale
zarwzdy ktoremu kolwiek paniu/abo y kłkiem siadać kazal: Ksiadz
Taropiński przewiedzial to byl/tak iz niemal zarwzdy do ktrolewskiego
stolu siadal/ choc mu nic nie mowiono: Chcąc mu tedy to Krol o-
mierzić/ spytal go przed obiadem iuz kiedy miał prawie za stol siadać:
Kse Taropiński/ wymyślićie sie: vmyl/powiada Miłosciwy Krolu:
Joscięś do domu iesc.

Járt pánski.

Tenże Krol Zygmunt graciać flusá/ iz mu przysly dwa krolá / po-
wiedzial/ ze ma trzy krole: kiedy go gracze pytali/ á trzeci gdzie:
A tom ia/ powiada/ trzeci: y wziął gre.

Nie pewny dłużnik.

Gamrat Arcybiskup / iz byl pan hoyny / co za tym wiec rádo cho-
dzi/ byl też y dłużny: á gdy mu przypominano od kogo/aby o tym
myslił / iakoby dłużnikowi zapłacić: Dościemia / powiada/ myslił/
gdziem pieniedzy miał dostać / niechayże też on myśli zkad mu ie
zapłacić.

Ku temuż.

Tenże byl winien pewną summe pieniedzy K. w ktorey iz byliuz ná-
poly z watpil/ przedsie przynamniey chodzil na każdy dzien do ie-
go stolu: y kto go ieno pytal / dokad idziesz: Jde/ powiada / swoje
pieć set złotych odiadać v Księdza Arcybiskupa.

Lgarze.

Stánceył powiadał/ ze nie máś wiet szych lgarzow w Polsce/ ieno
Arcybiskup Gámrat/ á Máciejowski Biskup Krakowski: bo ów
powiadał w syleto / wiem/ á niewiedzial nie: ten zaś mowil tad / wie-
te niewiem/ a w syleto wiedzial.

Odpowiedz

Odpowiedz niespodziewana.

Z Jemianin ieden w Polsce ożeniwszy sie / w kilka niedziel zastał a żona leży w pologu / y pocznie otná co były zaslonione oddzierac / y frásować sie. A żona leżac / Niefrásuy sie / powiada / nie frásuy / nie twoić.

N A Seymie Lubelskim 1569. kiedy byli pánowie Literwscy przed skonzeniem Vniewy cicho wiechali / między insemi żarty / ktorých bylo niemało / te dwa wierszyki na ścienie bylo napisano :

Litwa znami Vniewy czynila stroyna /
Vciekli / zostawioшы Zaraburde z Woyna

A to na ten czas byli dwa pisarze Literwscy / ktorzy byli przy Kancelaryey zostali : Jakoby miasto vniewy burda y woyna.

Z Jemianin ieden sedl przez kościol / gdzie na ten czas niemala liczba kapłanow Biskup poswiecal. A spyta coby to za ceremonie byly : Odpowiedzial mu ieden : ze to są Akolitowie / co ie Biskup świeci. Rozumiem / powiada : Na nasze to psenice wrole.

C Jeciński w Radomskiej ziemi / wstysawszy żaká pod oknem / ktorzy wyrociowszy niebácznie słowa / tak spiewal : Jezus Judasá przedal / ic. Dobrze tak / powiada / bo go on też byl przedtym przedal.

S Jemieniski w Radomskiej ziemi / mieszkájac w mili od klasztorá / abo bliżej / Sieciechowskiego / iz to ludzie nan wiedzieli / ze okolo żony byl nieiało zelozus / przy biesiedzie v niegoż w domu / vmyślnie wzmianke okolo wratgimienta Tatarow uczyniono : tam gdy każdy swe widzenie iako w takiej trwodze powiadał / gdzieby sie z żoną y z dziećmi udać / pytali Siemienkiego / a ty gdzie z swoia : Dungi siedzac podle niego : Niewiem gdzie indziej ieno do klasztorá. A Siemieniski zátym : A wie go dyabel / komuby sie pierwey bromić / czy Tatarom od muru / czynnichom od żony.

P An Debienski Kancelarz koronny / májac potuzenie od Krola / aby pewna spráwe ktora sie na ten czas toczyła przed Krolew / na inшы dzien odložyl / teni slowy powiedzial : W tey á w tey rzeczy / tak

Krol Je^o M. dekret czyni / et^c. A te druga odkłada do sądnego dnia/
miasto tego co miał rzec / do sądowego dnia: Ale tak podobno
chciał rządzić funkcją którą zbytnia była.

PIESNI KILKA IANA KOCHANOWSKIEGO.

Pieśń I.

Bawienem tego / a nic sie nie myle /
Je / bądź za dluga / bądź za krótka chwile /
Albo w okrecie całym doniesiony :
Albo na desce biedney przypławiony /
Bede tednak w brzegu /
Gdzie daley nie masz biegu :
Lecz odpoczynek / y sen nie przespány /
Tak panom / iako chudym zgorowany.
Ale na świecie kto tak głupi żywie /
Zeby nie pragnął przeiachać szczęśliwie /
Drogi niebezpiecznych / a wśc nie pogody /
A Sturmow srogich / krom swey znaczney szkody :
Lecz tyllko że pragniemy /
Ale nie rozumiemy /
Czego sie trzymać / iako sie sprawować /
Zeby nie przyszło na koniec bobrować.
A chytre morze / ile znakomitych /
Tyle pod woda żywi skal zakrytych.
Tu siedzi / zlotem / część koronowana :
Tu lekkim piorem sława przyodziana :
Tu chciwość nieszczęśliwa
Zbiera a nie używa.
Tu luba rośkosz / y zbytek wyrzutny /
Pod nimi nedza przedka / y žal smutny.
Tamże y krzywda / y zardzość przekleta /
Przed ktora biada zawždy cnota świata.

Wiec iesli czlowiek iedne skale minie /
 Wnet ná to miejsce ná inša náplynie :
 Tak iz ssiadz namedrsemu
 Trudno pogodzić temu /
 Aby przynamniey wieznac / abo zbladzic
 Nie miał / chyba gdy kogo Pan chce rzadzic.
 Wodzu prawdziwy / y wieczna swiatlosci /
 Wskrom z laski swey morzkie nawalnosci.
 A podniec ogien portu zbawiennego :
 Na ktory patrzac mogli bysmy tego
 Morza chytrego zdrady
 Przebydz / bez wselatki wady :
 A odpoczynac po tym zeglowanii /
 W dlugim pokoii y bezpiecznym spanii.

Pieśń II.

N Jema swiat nie trwalego : a to barzo g rzeczy /
 Jaki listcia / taki jest rodzaj y czlowieczny.
 Ale rzadki / coby te powiesc Homerowe /
 Przypuscic wshy do vsu / wlepil sobie w glowe.
 Bo kazdego swa wlasna nadzieia wrodzi /
 A ledwie sie z czlowiekiem zaraz nie wrodzi.
 Poki zakwitla mlodosc stoi w swoicy mierze /
 Lekka mysl niepodobne rzeczy przed sie bierze :
 O starosci nie myśli / ani na smierc pomni /
 A w dobrym zdrowiu bedac / choroby nie wspomni.
 Szalony ludzki rozum / ani oni znai /
 Jako mlodosc / y zywt predko wplywai.
 Co ty wiedzac / badz cierpliw do kresu zywt /
 Strzegac sie / ile mozesz / troski a klopota.

Pieśń III.

G Ko smiertelne Boga nie widzielo /
 Proznoby sie tym kiedy chlubic malo.
 Leg on w swych sprawach jest tak znakomity /

Ze naprostszemu nie może bydź skryty.
 Kto miał rozumu / kto tak wiele mocy /
 Ze świat postawił krom żadney pomocy ?
 Kto władnie niebem ? kto gwiazdami rządzi ?
 Ze sie z nich żadna nigdy nie obładzi.
 Za czyja sprawa we dnie słońce chodzi ?
 A miesiąc świeci / kiedy noc nādchodzi ?
 Kādy znać musi krom wśelākicy zwādy /
 Ze sie to dzieie wśytko z Pāńskicy rādy.
 Jego porządkiem Lato Wiosne goni /
 A czuyna Jesień przed Zimą sie chroni.
 Ten opatrnie / że morze nie wzbierze /
 Choć wśytki rzeki w swoje łono bierze.
 A to nas nāmniey niechay nie obchodzi /
 Ze nād niewinnym czāsē zły przewodzi.
 Abo że gorśy / świat powoli maia /
 A dobry rychley niedostatek znaia.
 Wśytko to Pan Bog wyrzuci na nice :
 Jeno kto weyżrzy w iego tājemnice /
 Jāko nā koniec zły przedśie wypada /
 A dobry w iego Nāieścācie siada.
 Toć grunt wśytkiego / byśmy Boga znāli /
 A iemu sprāwe wśego przypisali.
 Kto sie zā czāsū tego nie napię /
 Człowiek nā świecie niepobożny żyie.
 Tego swych dziatēk stārśy nāuczaycie /
 To wychowānie synom wāśym daycie :
 A niech nie beda nāzbyt pieśzonemi /
 Niech przywykāia spāc nā goley ziemi.
 A skoro ktory dorōście swey miāry :
 Niechay sie w polāch wgania z Tātāry.
 Niech wzdycha żonā meźnego Tyrānnā /
 Pātrzac nāiz muiow / y dorōsla Pānnā.
 Niestetyś / by ten nāieźnik tak mlody /

Nie popadł iakiey znákomitey štody:
 Jesli gdzie ná Lwa nieborak vgodzi /
 Ktory po syie we krwi ludzkiey brodzi.
 Przed smierciá żaden schromić sie nie moze:
 A pierzchliwemu předkość nie pomoze.
 Ażá nie lepiey slawy svéy poprávić /
 Niž prozno siedzac w cieniu wiek swooy trawić?
 Mestwem Achilles / mestwem Sektor stynie /
 A ich pámiatka wieceznie nie záginie:
 Mestwem Alcides do nieba sie dostal /
 A Pollux Bogiem nieśmiertelnym zostal.

Pieśń III.

A Jedyby kogo Bog byl swemi slowy
 Vpewnil / że miał czasu wśelakiego
 Strzedz od zlych przygod / iego biedney glowy:
 Miałby przyczynę / żalować sie swego
 Nieszczęścia pláczac / że mu sie nie stálo.
 Dostć / taž zacney obiectnicy iego.
 Ale że Bogu z námi sie nie zdálo
 Taž postepowac: prozno nárzekamy
 Ze sie co przeciw mysli nam przydálo.
 Wśystry w nieperowney gospodzie mieszkamy:
 Wśyścysiny pod tym prawem sie zrodzili /
 Ze wśem przygodom / iáko cel / bydž mamy.
 Ná tym rzecz wśyteká že byśmy nosili
 Skromnie / coťkolwiek ná człowieká przydzie:
 A w niefortunie názbyt nie testnili.
 Plácz / ábo nie plácz / z drogi svéy nie zidžie
 Boskie přezyrzenie / prozno sie kto zdžiera:
 Niewola ciągnie / choć kto nie rad idžie.
 Nádzieia dobra sercá niech podpiera:
 Jaž to / że zle dží / má zle bydž y potym:
 Jedenže to Bog co y chmury zbiera /
 A co rozświeca niebo sloncem złotym.

Pieśń V.

Panie/ iako bázno bładz/
 Krozzy cie niedbálym sádz/
 A iż prawie żadney rzeczy /
 Niechceś mieć ná swoiey pieczy.
 Niewiem/ czego wiecey trzeba/
 Przeciwo. nim świádcz/ niebá :
 Świádcz gwiazdy niezliczone/
 Na powietrzu zápalone.
 Kiedy słońce swego wschodu /
 Albo chybiło zachodu :
 Kiedy miesiąc iásne rogi /
 Sklonił od swey zwykley drogi :
 Toż nam y ziemia zeznawa /
 Ktoza pewnych czasow dawa
 Zbożá wielkiey obfirości /
 Synom ludzkim ku żywności.
 Niechay zli we złoćie chodz/
 A nád. lepszymi przewodz :
 Jedną zé sumnienie máia /
 Sadu twego sie lekáia.
 A ia pátrzáiać z daleka /
 Na szczęście złego głowieká :
 Im daley / tymem pewnieyśy /
 Ze iest żywor. poslednieyśy.
 Bo/ żeś ty Pan sprawiedliwy /
 Niepodobac sie złośliwy.
 Ale iesli mu tu nie pláciś /
 Musi czas byc/ gdzie go stráciś.
 Wzywalem cie wieczny Boze /
 Idac wieczor na swe loze :
 Wzywalem cie o polnocy /
 A byś mi ku pomocy.
 Nieprzyiaciel stał nádemna /

Mogł wczynić wszytko zemna :
 Spalem / iako zarzezany /
 On mi nie śmiał żadać rany.
 A na pierwośe me ocknienie /
 A słow kiltá przemowienie /
 Pánie / znać żeś mie ty bronil :
 Uciekl / á miłt go nie gonil.
 A co mnie byl nágotował /
 To sam máto nie skosztował :
 Bowiem od wielkiego stráchu /
 Wypadł oknem ná dol z gmáchu.
 Ani miecz / ani mie sílá /
 Zley przygody obroniłá :
 Jeno śczera lástka twoiá /
 Co wyznawa dusjá moiá.
 A poyde do domu twego /
 A w porzrodku zbowi wśego /
 Bedeć moy Pánie dziekował /
 Z lástki twey żeś mie záchował.
 A ludzje zápanietáli /
 A co zsy spaw twych nie poználi :
 Niechay dżis ná oko znaia /
 Że cie dobrzy strozem máia.
 A przepuścili co ná nie /
 Żlitnież sie záśie / Pánie :
 Játo wiec y zlym sowito /
 Pláciś zadržymáne myto.

Pieśń VI.

C Oby ty / wrodziwa Zanno ná to dála /
 Aby rá twoiá gładkość wiecznie ztoba trwála ?
 Wierze w tym wiekú mlodym áni myśliś o tym :
 Ale byś też y dobrze myśliłá / nic potym.
 Bo czas nie da trwáć żadney rzeczy w jedney mierze /
 A iako wszytko mieśie / tak czas wszytko bierze.



Widziałem ja poranu piękny kwiat przyjemny /
 A widziałem zaś wieczor zwiędły y nitczemny.
 A dziewa / ktore teraz odziały sie w liście /
 Złupi z tego wbioru mrozney zimy przysście.
 W tymże prawie y głowiek / a w gorsym : bo kwiaty /
 A dziewa / w rok wetnia zawsze swey wtraty /
 Odmładzając sie znouu : ale człowiekowi /
 Kiedy sie raz na twarzy zima postanowi /
 A włos śniegiem przypadnie / gesta Wiosna minie /
 Uziłi z głowy przeziebley ten zimny rok zginie.
 Czemu Jelen pierzchliwy łaskawse ma bogi /
 Ktoremu wolno zrzucić pochodzone rogi /
 Czemu waż fortunniejszy / ktory z przyrodzenia /
 Każdy rok wiotche lata na młoda plec miemia ?
 Człowiek choć wyraz Boży / nie sposobny na to /
 Ani znalazł fortelu na siedziwe lato.
 Osiukaly sie krola Tessalskiego cory /
 A oycą nieboraką ieszcze bierzey / ktory
 Dac gardło musiał / dla ich głupiey pobożności :
 Bo zycząc mu nowych lat / y pierwszey młodości /
 W nadzieie zioł zchwalonych / spólnie go zabily /
 Zeby wrzeczy stara krew z niego wycedzily.
 Potym go czarownica w kociel wrzacey wody
 Wrzuciła miedzy zioła : a ten nierzucąc mlody /
 Ale ani wstał żywy : iakoby to bylo
 Kostowne ziele / coby sto lat wyparzyło.
 Przeto pokł panuie Wiosna w twarzy twoiey /
 Day sie / Zanno / napatrzyc wdzieczney krásy swoiey :
 Ktora nie da nic naprzod ani Phosphorowi /
 Kiedy napiekniey z morza wynika ku dniowi.
 A wymalárze / y wy / co marmor cieście /
 Jesli przyslemu wieku zachowac sie chcecie :
 Maluycie te piękna twarz / y rzeźcie w kamieniu.
 Nie byl iako żyw Jemris w takim podziwieniu :
 Ani zacny Phidiás / iako wy możecie /

Z tey tylko samey skutki / sławni bydź ná świecie.
 Janá fábách málárskich nic sie nie rozumiem /
 Tákże wiele z mármorem postepowác wmiem.
 Ale wieršem ozdoby / y rymy gládkiemi /
 Mam nádzieie / że z mistrzmi porównam dobremi.
 Temi ia przeciw dlugim látom sie zastáwie /
 A zá checia cnych bogin / imie twe wybáwie
 Z niepámieci mészczesney : że o twey wrodzie /
 Bedzie wielk pozny wiedzial / y po nášym schodzie.
 Nie była wiecznie gládka sławna páni ona /
 Dla ktorey mocna Troia z gruntu wyrzocona :
 By ia byl Parys poznal w kostymdziesnym lecie /
 Nigdyby byl tey trwogi nie wzbudził ná świecie.
 Ale jedná / co iey wielk lákomy wškodzil /
 To swym písmem życziwy poeta nágródzil.
 Já co / niewiem / przecz go Bog ślepoty nie zbáwil /
 Poniewáz Stezychorá o wzrok byl przypáwil /
 Ze też istá śmiał gánić rymem wśczypliwym : **DM**
 Ależ to potym odwołał piórem ofobliwym.
 Já ztąd oga nie stráce / y w tym bede stáły /
 Ze chwalić nie omieštám / co iest godno chwały.
 Bo nie ledá / Bog / iáko swych dárow rozdawa /
 Temu lástáwšy / komu co nád ludzi dawa.
 Przeto tuś dobre / Zanno wrodziwa / sobie /
 Z twoich dárow znác / że Bog iest lástáwym tobie.
 Ktory iáko ozdobe y pieknośc ściánie /
 Ten czyn / niezmierzonego swiátá okáznie /
 Ták pieknie zbudowány : kto ślepowi temu /
 Nádobnemi gwiazdami ślicznie śádzonemu /
 Nádziwowác sie moze : kto nocoswietnego
 Miesiáca / ábo słońca niesprácowánego /
 Nápatrzył sie do woli / lubo rano wstáie /
 Lubo ku wieczorowi przedki bieg podáie :
 Ták i wiec z swey lożnice nowy oblubieniec
 Wychodzi : ná nim złoty plaszcz y złoty wieniec

Perłami przeplątany / gore znakomity /
 Jego ze wszech namilszey dar niepospolicity.
 Ale y ziemia nie jest bez swoiey ozdoby /
 Bo y te Bog ofslachcił dziwnemi sposobny:
 To górąmi / to lasy / to kryształowem
 Rzékami : to lakami pieknie kwitnacemi.
 A w poly ia przepásal morzem wrownanym /
 Prosto iakoby pasem srebrem okowanym.
 Taki przede wszytkimi / polem rozmierzonym /
 Leći obrzym wdacny pedem niewosciagnionym.
 Tego na kreście czeka / abo trynog drogi /
 Albo przedki koni / abo barwol zlorozogi.
 To takie / co widzimy. Coż gdzie nasze oczy
 Dosigac nie moga ? gdzie myśl / ktora niebem toczy?
 Gdzie sama piekność swieci / y kształty wszech rzeczy ?
 Nie moze tego poiać mdly rozum czlowieczny.
 Dar Bozy tedy glądność / á dar známienity :
 Bo iesli go ten nie da / z inąd nie nábyty.
 Jákto sa inше rzeczy / ktorych czlowiek moze /
 Já swym staraniem dostac : tu nic nie pomoze.

Pieśń VII.

B Odayci zle dni / niechcesz mie milowac /
 Bych sie czul / mogłobych iuz podziękowac.
 Biadaś mnie ná cie / to mnie głowe psuiesz :
 Inaczezy niewiem / ieno mie czaruiesz.
 Przypatruiac sie twey cudney postawie /
 Dugiby przysiagl iżes mu iuz prawie /
 Biadaś mnie ná cie / etc.
 Inaczezy niewiem / etc.
 Nie obiecujesz ani też odmawiasz /
 Jeno mie słowy proznymi zabawiasz.
 Biadaś mnie ná cie / etc.
 Inaczezy niewiem / etc.
 Wszytko sie boisz / áno nie masz kogo /

Nie każdy

Nie każdyć kasa / co to pátrza srogo.

Biadaś mnie ná cie / etc.

Inaczezy niewiem / etc.

Mam z soba wiecey niż dosyć kłopotá /

A wszytko mi sie zda / że ciągne kótá.

Biadaś mnie ná cie / etc.

Inaczezy niewiem / etc.

Nie karmże mie inż tą nadzieią dáley /

Raczezy mi powiedz / moy mily / nie śáley.

Biadaś mnie ná cie / to mi głowe psińesz :

Inaczezy niewiem / ieno mie czarńiesz.

Pieśń VIII.

K Jedy sie ráne zápaláia zortzá /

A dzien z wielkiego wystepuie morzá :

Przyśedlem ná brzeg / kedy Wisła bieży /

A tam siedziála ná wysotiey wieży /

Podiawosy reke / smutna białagłowa :

A pocznie z plączem narzekać w te słowa :

Takżem ia bárzo niefortunna byla :

Takżem ia wiele szczęściu przewinila :

Ze temu gwoli bydz niebogá musze /

Ktory iako grzech mierzi moie dusze.

A ten gdzies siedzac narzeka z dáleká /

Przed ktorym nie mam milszego człowieká.

Slub mi przywodza poniewolne słowa /

Ná ktore nigdy nie zwałála głowá :

A ono bylo lepiej sercá pytać /

Ktore gdy niechce / slow sie prozno chwytác :

Niech sie tym cieşy / że mnie ma w niewoli /

Rece mogl zwiezác / myśli nie zniewoli.

Bogu táienne nie są ludzkie sprawy /

Ten z nieba widzi / kto krzyw / á kto práwy.

Ja nie mam komu krzywdy swey powiedziéc /

Jeslibych miałá / y to trudno wiedziéc.

Jednę mam wolność w swej ciężkiej niewoli /
 Że się wždy może napłakać do woli.
 Wiedzieć mi to zewsząd szczęście potarło /
 Wszystko mi zabrał / com miała / pobrało.
 Oczyżny nie mam / matkim ostradala /
 Samam się w ręce okrutne dostała.
 Coż mi gorzszego mogło potkać w boju /
 Nad to co cierpie / nieboga w pokoju ?
 Czasem bych radą żalność swą pokryła /
 A na lepszą się postawę zdobyła :
 Ale smutnemu trudno śmiech przychodzi /
 Trzeźwi / w pijańskich sprawach nieugodzi.
 A mnie nieszczęścia łzy moje wydaia /
 Które mi z oczu płynąć nie przestają.
 Tegom też perwona / że mnie nie miluje :
 Nie mam mu za złe / mnie w tym naśladowie.
 On wie co myśli / świadom o co stoi :
 Ja go nie sadzę / ani mi przystoi.
 Wszakoz się ktemu zawsze bede znała /
 Nikt mi nie będzie bych dziś wmrzec miała.
 A ty moy bracie / wzorem Stryia twego /
 Pomści mey krzywdy / y zelżenia swego.
 Wezmi / co twej krwi słachetney przystoi /
 Miłość przy tobie nieomylna stoi.
 Jąc albo zdrowia w tym strasunku zbede /
 Albo na koniec twoja żona bede.

Pieśń IX.

R To mi wiary dać niechce / day ja oku swemu /
 A przypatrz się stworzeniu pilnie tak pięknemu :
 Taka ieszcze nie była za dawnego wieku /
 Aniołowi podobna barzicy niż człowieku.
 Ray tam gdzie ona siedzi / a ktoredy miia /
 Za iey stopami roza wstawa y leliia :
 Jey gwoli piękne drzewa / daia cień sorwity /

Wiechząc aby ia letni zegł ogien obfity.
 A ona mysl wspaniała znośać z włádnoscia /
 A niedobyte sercá zwycięza miłoscia.
 A człowiekiem tak włádnie / iáko słońce wonnym
 Wlawrotem : ábo Mágnes zelázem niestłonnym,
 Wiele oczom powinien / o Páni / kto ciebie
 Ogládał / á wcieśzył twym pozrzeniem siebie.
 Dálšego czasu moze nie zamierzać sobie /
 Izby kiedy miał gládšą oglądać po tobie.
 Wiech sie wiecey nie chlubia starádarne látá /
 Z swoiemi Zelenámi : iest zá tego šwiátá /
 A toza gládšoscia wšytki pierwsze tak minelá /
 A z y przyšlym nádzicie ná wieki odielá.

Pieśń X.

S Dno / pozuc swoy gniew dlugi /
 A ty Pállás také drugi :
 Gládka Wenus / gládšą czuie /
 Nowy šád Paris gotuie.
 Jablko złote položylá
 Erycyná / bo zwatpila.
 Sliczna dziewko tak tuš sobie /
 Kleynot ten nalezy tobie :
 A żadna iešce nie wstálá /
 A toza by go odiać miálá.
 Rownie taka ráno wšchodzi
 Jutrzentá / gdy dzien nádhodzi.
 Slużyć / y holdowác tobie /
 Bláde ia zá šezescie sobie.
 A ty o mey wprzeymošci /
 A nie watp o štátecznošci :
 Bowiem po ki duch we mnie /
 Nie maš / ieno sluge ze mnie.

Pieśń XI.

P Rozna twa chluba / nie kochay sie w sobie /
 Nie wszytkoć prawda / com pisał o tobie.
 Miłość mie zwiiodła / y przez mie mowila /
 Ze nad cie nigdy wdzięcznięysa nie była.
 Jako lelia roza przeplątana /
 Zdala mi sie twarz twoia malowana :
 Oczy twe / iako gwiazdy sie blyskaly /
 Pierśi twe sniegu sromote dzialaly.
 Gniewliwes morze smiechem wsmierzala :
 Kamienne serce slowy przenikala.
 Teraz w mych oczach wszytko sie zmienilo /
 Obludne serce wszytko pokazilo :
 A twa niewdzięczność / ktora pokazuięs
 Tam / gdzie powolność y chuc prawa czuięs.
 Czego mi tedy stateczne namowy /
 Nie mogly wybie zadna miara z glowy :
 Czegom zbydz nie mogl / przez ziola / przez czary /
 To sam dzis wyznam na sie z prawey wiary :
 Zem byl zabladzil w swey niemagdey sprawie /
 A bylćim / iesli konny / iak żyw prawie.
 Ale ześ tego wdzięczna byc niechciala /
 Daley nie bedzięs ze mnie sluge miala.
 To comci sluzyl / niech iuz w niwecz idzie /
 Bo iednak ten czas kiedyżkolwiek przydzie /
 Ze ty wspomniawşy na me powolności /
 Musiś zaplakac mie raz od żalości.
 A ia / bych ieno o tobie niewiedzial /
 A w pustych lesiech sam rad bede siedzial.

Fragment.

P Od Párnazem / gdzie strumien sławney wody bieży /
 Laká prawie na zachod pochodzista leży :
 Ktora zewşad rozliczne drzewa otoczyly /
 Podawaiac ku ziemi cien w gora co miły.
 Tam bylo widac stoly z kamienia ciosane /
 Widac y lawy kretnym bluszczem przydziane.

Do Je^o M. X. Biskupa Gnieźnieńskiego.

W Jákíey testnicy domá pozostaly /
 Wygláda oycá milego / syn mály /
 Który mu kupić iármátek obiecowal /
 Gdy sie do miásta ráno wypráwował.
 Wiec sie klopoce / co támi oyczá trzyma /
 Mniemájac / że on inszey spráwy nie ma /
 Jeno páś kupić / ábo czapke nowá /
 Abo nákoniec kútkse szelagowá.
 A ten / czego dom záśie potrzebuie /
 Tym czásém chodzac po targu kupuie :
 Tu sol / tu gárnce / tu kóciel miedziany /
 Tu kroy / tu lemies / tu woz okowány :
 Aż nic nákoniec nie máś w páchárzynie :
 Syná wždy sflána bánieczká nie minie.
 Tákżec ia testnie / o Biskupie sławny /
 Czekájac twego Psalterzá czás dawny.
 Który z twej láski miał przysć w reke moie /
 A ty czym inszym dzis báwiś myśl swoie :
 Szukájac w wierze starodawney zgody /
 A strzegac pilnie oyczystey swobody :
 Jáko by domá spráwiedliwosc byla /
 A ná gránicách gotowosc y síla.
 Jáko by rzad byl y dzis y ná potym :
 Wszytká ná ten czás twoioá piecza o tym /
 Ktora zdarz Boze : iesli też po temu
 Czás kiedy bedzie / zisć sie sludze swemu.

Koledá.

L obie badz chwala / Pánie wšego šwiátá :
 Jes nam doczekáć dal nowego látá :
 Day bysiny sie y sámí odnowili /
 Grzech porzuciwszy / w niewinności žyli.

Láská twa swieta niechay bedzie známi /
 Bo nic dobrego nie uczynim sami :
 Wnnoz w nas nádziecie / przysporz práwey wiáry :
 Ucieh wważamy twe prawdzliwe dáry.
 Ujycz pokoiu nam / y swietey zgody /
 Ucieh sie nas boia pogánstie narody.
 A ty nas niechciey odstepowác Pánie :
 A owšem / rácz nam dopomágác ná nie.
 Błogosław ziemi / z twey szczodrobliwosci /
 Uciehay nam dawa dostátek żywnosci.
 Uchoway głodu / y powietrza zlego :
 Day wszytko dobre / z miłosierdzia swego.
 Do Je° M. Páná Mikoláiaá Firleiaá.

Rom dobrej slawy / ktora z cnoty roście /
 Nie posiadl człowiek nic trwalego proście.
 Sile / y gładkosc / lata przez odnosa :
 A zalosc rudzies w tropy za rostkosá.
 Fortuna známi igra iáko z dziećmi :
 Dzis páncem bedzies / jutro siaday z kmicmi.
 Cnoty nikt nie ma ieno sam od siebie :
 A tez do smierci nie puści sie ciebie.
 A gdy cie w niebo miedzy bogi wniešie /
 Slawe po swiecie seroko rozniešie.
 Tym twoy dziad Firley / Mikoláiu stynie :
 A poti Wislá / poti Uiepr poplynie /
 Ten ná południe / ona ná polnocy /
 Chwalá trwác bedzie tego spraw / y mocy.
 Wiec y cnotliwy syn oycá nie wydal /
 Ku czci dziecinney swoie wlasna przydal :
 Bo mezmie z plácu spieráiac pogány /
 Dusze cna wylal przez poczciwe rány.
 Szlachetne rotý / ktorych martwe głowy
 Chowa / y chowác bedzie biezeg Bugowy :
 Slawna smierc wásá : slawne mestwo wšedzie :

Ażadny wiel tāt wdzieczny nie będzie /
 Aby postugi w aże znakomite /
 Były potomkom przysłym kiedy strytc.
 A ty Sirleiu / bądź życzliwym moim
 Nowotnym tymom / abych przodkom twoim
 Tym snádnicy służył: á iuż mie nie wodzi
 Tām / gǳie Pegázow stawny zdroj wychodzi.

Carmen Macaronicum, De eligendo vitæ genere.

EST prope wysokum celeberrima sylua Krákouum /
 Quercubus insignis / multo miranda zolezjio /
 Istuleam spectans wodám / Gdańskumque gościńcum :
 Dabie nomen habet / Dabie dixere priores.
 Zanc ego / cum suchos torreret Syrius agros /
Et rozganiáret non mądra Camiculá jałos /
 Ingredior / multum de konditione żywotá
 Deque statu vitæ mecum myślándo futuræ.
 Ecce autem mezos video adwentare quaternos /
 Dissimiles habituque oris / et dispare bárwá /
 Quorum vnus hára vestibát terga kápica /
 Præcinctus tlustum nodoso fune żywotum.
 Olli summo ingens blyskábát vertice plesus /
Et nogá diewniánum calcabat nuda trzewikum.
 Ad talos alter sukniám / demiserat imos /
 Sukniám saldorum centum / nigrigue coloris :
 Quic quoque plesus erat / sed eum nutante bereto
 Tegerat / Ausoniis quales przynosántur ab oris.
 Tertius induerat multi kápám áramity /
 Zoltum kábatum / et caligas / zoltumque koletum /
 Zoltos trzewikos / spadáń / piorumque berety /
 Denique lánuchium / sulua ut sint omnia / zlotum
 Extre mo mákowa fuit suknicá / sine vlló
 Sacta magisterio : si non argentea para

Hæstelarum/ et seni penderent margine knáslí /
 Pondere/ quam wielka mage res pieti osá robotá.
 Congredimur/ dextrisque datis/ szuzbáque powolna/
 Ante alios/ slowic sic me compellat amicis
 Juniger: Apparet fili/ quod et ipse faretur
 Vultus/ nescio quas animo te voluere curas /
 Et niepotrzebnás forsan quæ vestra iuuenta est.
 Quicquid id est/ wolnum tibi quod przekázát vmyssum
 Sare age: forsan inest háro quo que rádá cucullo.
 Non me (respondi) srebry/ złotyque cupido /
 Zbierándique tenet niezbednos curá pieniádzos:
 Nec Woiewodarum sellas/ orlumque potentem
 Ambio/ Wirzchorum czaplám quoque nolo duorum.
 Sed neque per blandum contraxi debitá flusum /
 Callida nec nostrum versat páni duszlá rozumum.
 Omnibus his vacuum gero (diis sit gratia) pectus
 Noster in hoc omnis positus labor/ vnica cura est
 Hæc mea/ quo pacto possim rzadzare zywozum /
 Inuidiaque procul bespiecznum dirigere æuum.
 Quare/ si quid habes/ herokám concute káppám/
 Sekretasque tui cellas scrutare rozumy/
 Si mihi forte queas sanam coferre porádám.
 Sic ego rozumyslo: sic coepit frater ab alto:
 Mátce animo iuuenis/ qui non cum simplice turba
 Sortis ab arbitrio pendes/ slepaque boginia /
 Sed te rozumyslo fulcis/ dobraque porádá:
 Ergo/ cum sæuis alios fortuná procellis
 Abripiet/ tua labetur tuto æquore nauis.
 Audi igitur/ sensuque imo mea verbá reponas.
 Cernis/ ut incolumi chrosto/ mtodaque choiná/
 Annosæ citius vertantur turbine quercus:
 Cumque humili parcat Jouis indignatio chlewo /
 Excelsæ stogo feriuntur fulmine turres:
 Sic et in humanis/ fili charissime/ rebus
 Accidit/ ut qui se powagás wspinát ad altas /

Fortuna magis sit telis obnoxius ostris:
 Quæ qui serpit humi / qui fatum diligit unum /
 Non adeo timuisse potest: ^{nam} non ego quosdam
 Tales esse stanos / ubi / si non undique tutus /
 Ut minus inuidiæ / minus ipsi denique viuas
 Fortuna expositus /

Nam mea ter quinos ætas cum tangeret annos /
 Has itidem / quas te video nunc voluere curas /
 Mente volutabam tota / totoque rosumo.
 Fors et aberassem / quæ sunt humana nie magis
 Ingenia / et iam me chytrus tentare diabolus
 Coeperat / ut zonam nobis poymare liceret /
 Et nepotrzebnam capiti superaddere curam:
 Aut stare ingratae nierodziecznum limen ad aulae /
 Niasultamque sequi / et dworskam sorbere polewkam.
 Sed mihi donarunt meliorem numina mentem:
 Namque mihi in somnis / nostræ lux religionis
 Visus adesse pater bialo / Bernardus / amictu /
 Non aliter splendens / quam krasne lumina Phœbi.
 Hic me cunctantem swietckas deponere curas
 Iussit / et ad sacrosanctum properare zakonum.
 Hoc quoque chare tibi faciendum censeo fili /
 Si nolis nedzam praesentis noscere swiaty /
 Et sentire tamen venturae gaudia vita.
 Paupertas tua te curam praestabit ab omni
 Bezryda fortuna / caeloque immitteret aperto.
 Sed frustra ezetas dum te Bernardus: et ipsi
 Admoncant dobry per talia somnia diui:
 Olim / olim istud erat / non cum ieiunia swiatas
 Despicit et misse nulli praestantur honores
 Amplius. hac mimichus: coepit sic deinde kaplanus.
 Omnia qua poterant swietckos confundere stanos /

Quaeque tibi poterant vitam zalecare duchornam /
 Alta reuerendi dixit prudentia patris.
 Quod si forte tuam subit haec sententia gloram /
 Ut velis omnino chlebun iadare duchornum /
 Malim te ksiedzum / quam golum cernere mnichum.
 Nam etsi prodest dlugos femrare pacierzos /
 Et possunt missa wielkum recludere niebum / /
 Et ksieja / et mnisy psalmos spieruamus eosdem /
 Et ksieja et mnisy missas celebramus easdem.
 Cumque pares simus coram / qui nieba gubernat / /
 Inferior certe coram mortalibus ille est.
 Nam neque wesolas alijs pomagare bieziadas /
 Nec potis est mlodam / ceu nos / choware kucharkam.
 Adde / quod ipse Deus kaplanos primus in orbe
 Instituit / ksiedzosque suo praeficit ouili.

Plura loqui nolo / neque enim impugnare zakonum
 Est animus / twoia tu caetera discute glora.
 Conticuit tandem / factoque hic sine quieuit.

Tum Dworzanius : Non hoc sinat optimus ille
 Iuppiter / ut sara rectum te aliquando kapica
 Aspiciam / aut drownianos gestare trzewikos.
 Sed neque te manicis capiat reuerenda serocys /
 Nec Canonicorum bulla / dziesiatque kopá.
 Nil magis inuisum est hac tempestate kaplanis /
 Nil monachis toto videas odiosius orbe.
 Bistipos male czapla biceps / male stula tuetur /
 Nil profunt klatwa / neque diabli forsitan ipsi
 Jam metuant trzyjos.
 Te moneo / si quid iuueni sub pectore sana.
 Mentis habes / chlebun noli curare duchornum :
 Iuuenies aliam / libeat modo discere / drogám /
 Qua insitens possis prodesse tibi que tuisque /
 Nec tantum inuidia sibeas / ludzkasque przymowae /

Audisti mnichos / wystuchastique káplanos /
 Et dworzáninum fácientem verba tulisti /
 Extremus labor est / atque hic brevis / vt ziemiáninum
 De suo ió stuches dicentem pauca ziemiénsiwo.
 Nec tibi nostra aliquem pariat dissensio bledum /
 Dum suo ium laudat / dum cudzum quisque zywo tum
 Improbat / et suo ium kázdus te vellet habere.
 Forsitan et monachus fieri / fierique káplanus /
 Non mala conditio est / et habent sua commoda dwori /
 Nec ziemiánie carent. sed tu wybierare memento
 Vitam / naturæ quæ sit accomoda / twoie.
 Nemp / potes ~~cyssum~~ verbis iurare zywo tum /
 Et quod iurasti re ipsa prestare : káplanus
 Sis licet / et swietekos securus negligestanos.
 Sin aliud natura iubet / quam swiete káplánstwo /
 Tu ne lude deos / et stogum wára piotunum.
 Atque hoc est vnum / cur nostro tempore wiecey
 Expediat swietekum quam stanum ambire duchorwnum.
 Omnes ludzie sumus : nobis tamen esse zónátis
 Concessum est : solos grzech est ozeniare káplanos.
 Quanquam mirari possis / et iure podobno /
 Esse scelus kšiedzo cnotliwa ducere zónám.
 Et non esse scelus kurwám choware kucharám.
 Sed valeat : nostri non est hæc gadka rozumy.
 Hoc inquitendum potius / dworstum nie zywo tum /
 An tibi conducatur stanum wybierare ziemiánstum.
 In qua parte quidem non est / quod multa loquamur /
 Tu modo quid faciat / non quid dworzánie loquantur.
 Videris : illi quidem laudant / suo iumque zywo tum
 Przekładánt alis : sed cum sunt multa loquuti
 Magnifice / et lástám iactarunt vsque krolewstam /
 Ad plugum tandem redeunt / fiuntque ziemiánie.
 Quid obaczare potes / laudari forsitan aulas /

Sed mihi domus peti: sibi res optima paratus:
 Nulli flecto genu/ sum vulnus/ seruo nulli/
 Gaudeo libertate mea/ per vnoque potio.
 Non expono animam viatoris/ longinqua petendo
 Lucra/ neque occido blednum lichwiando człowiekiem.
 Non habeo wielkos/ sed nec desidero/ skarbos/
 Contentus sum sorte mea/ własnąque paternis
 Bobus aro ziemią/ quae me sustentat alitque:
 Ipsa epulas nati/ cnotliwaque zonā ministrat/
 Omne gotowa pati mecum/ quodcunque ferat fors.
 Sum procul inuidia/ bezpiecznos dormio somnos/
 Spero nihil/ curas abigo/ mihi denique viuo.
 Sic olim vixisse homines/ cum złote fuerunt
 Secula/ crediderim potius/ quam flumina lacte
 Manasse/ et debos miódum vorasse gotouum/
 Atque hæc pro stano paucis sint dicta zięmiąńsko.
 A quo si quisquam te seuocat/ ille videtur
 Omnino vitam tibi non zyczare beatam.

Ná XII. tablic ludzkiego żywota.

I.

Złac/ że sie człowiek nie ná rostkos rodzi/
 Bo z plączem ná ten niedzny świat przychodzi.

II.

Nie dlugo/ dziatki/ tey gry wáshy bedzie/
 Pochwili drugi nád czym inszym siedzie.

III.

Czego za świeżá skorupá nawrzátá/
 Ten zapách bedzie w sobie dlugo miátá.

IV.

Aboby też rok bez wiosny mieć chcieli/
 Reorzychca/ żeby mlodzi nie háleli.

V.

Wszystko myśliwczyną eym biednym świeci/
Możniejszy zawnę podleyšego gniecie.

VI.

Za nie lepiey stawoy cney poprawić/
Niż prozno siedzac w cieniu wiek swoy trawić:

VII.

Prawa są rownie iako päieczyna/
Wrobl sie przebie / a na muszke winä.

VIII.

Gdy szczęście niechce / y rada pobładzi/
Fortuna światem / nie nas rozum / rzadzi.

IX.

Njektto ma złoto / ma perły / ma śłaty /
Ale kto na swym przestal / to bogaty.

X.

Gdy beda Boga wsta wyznawaty/
Niechayby sie go y sprawy nie przaty.

XI.

Bjedna stárości / w byscy cie žadamy /
Ukiedy przyydziesz / to zaś narzekamy.

XII.

Omylny świecie / iakoć sie tu tu widzi /
Došedłem portu / iuż wiec z inšych š yd zi.

Na obraz Lucreyey.

Lucreya mie zwano / w Rzymiem sie rodziła.
Uż ma pozciewość gwałtem wzięta była /

Przez cieży Krolewicze/ to com nie tak drogo
Szacowała/ swą własną krew przelałam stogo.

Ná obraz Kleliiey.

Já to Klelia plynę przez Tybrową wodę/
A za sobą základny huf pánienski wiode.
Ale iz sie mnie znouu dopierał krol stogi/
Wydano mie/ vchodzac pospolitey trwogi.
Gdzie jednák miásto grozy ieszczem pochwaloná :
A z vczítwemi dáry do domu wroconá.

Ná mežná Telezylle.

NJetylkoš náuczonym stawna rymem swoim/
Dziwuiem sie y sercu/ y vczynóm twoim/
Cnotliwa Telezyllo : bo gdys vstyzáá
G wielkiey swych porážce/ wnetés broń porwátá/
A twym šmiátlým przykládem/ wšytká pteč niewiešcia
Rzucitá sie za toba/ y nie dááš wešcia
Nieprzyiacielom stogim w miásto choč zwalczone :
Przeto twe imie bedzie ná wieli pomnioné.

Ná most Wáršáwski.

BGdzie záptáči o Krolu/ ješ ten most zbudował/
Pierweiem záwždy šelag náđ potrebe chował/
A dšis y tenem przepit : bo idac do domu
Napozniew/ od przewozu nie pláče niómu.

Frágment bitwy z Amuratem v Wárny.

KTorego Bohátera/ bedzie wola twoiá/
Ubo Krolá/ dšis wspomnieč/ złota lutni moiá :
Bogu częšć ma być/ naprzod y nákoniec/ dána :
Bo ten wšytek šwiat rzodzi/ á sam nie ma Páná.
Temu sie nebo kłánia/ y ogniste zorze/
Temu ziemiá holduie y nawalne morze.
Kto niewie/ iáko Jáson do Kolchow žeglował/
Kedy smok niewšpiony złote runo chował :

Komu táyne są brátow Thebánskich niezgody ?
 A krzywda zacnych Greków / y Trojánskie škody ?
 Ubo iáko Hercules / kwooli pánu zlemu /
 Przeciw srogim zwierzetc / czynil dosyc swemu ?
 Tlieh ia teź co o tobie powiem / Włodzisławie :
 Ależ moy dowcip trudno ma w to wgodzić prawie.
 Ale ty swiety krolu / ktory prze swe cnoty /
 A prze meštvoś osiągnął w niebie stołec złoty /
 Pomoż mi chuciá swoia / a przysporz wymowy /
 Ubych twa sławna bitwa mogl opisać słowy /
 Ktorás miał z Anturatem przy niešťeszney Wárnie /
 Gdzie twe przednie zwycięstwa legly ztoba márnice.
 Jáko wiec kto nieznáczny / ktoremu zamkniony
 Pánski palac / kiedy kto idzie przelozony
 Ciśnie sie we dziwi / aby mogl za to pogoda /
 Pánski máiestat widzieć / choc nie Wojerwoda :
 Tak ia / o zacny Krolu / twym imieniem / ktore
 Prze dzielność y wysoki rozum idzie wzgora /
 Swe podle rymy zdobia / abyś mogl przy tobie /
 Wcisnąć sie w ludzka pámiéć / cos ty zjednal sobie.
 Nayda sie / krom wácpiecia wielowładny Pánie /
 Ktoremu tu twe y zdobie wymowy dostanie :
 Miedzy ktoremu dopiśc tym teź iabłkom plywać /
 Sila ich swoim plaszczem mozesz ty pokrywać.
 Wielka chluba záplatać / kómu to Bog dáie /
 Ze czego z przodków nie ma sam przez sie dostáie :
 A swa cnota tak swieci / że y przodki dawne
 Rozświeca / y potomstwu imie czyni sławne.
 Lecż to wietśa / gdy kto iest z przodków tey zacności /
 Zeby mogl sławnym byc zwan / y krom swey dzielności.
 A zaś tak żyie / że teź krom przodków swych sławy /
 Moglby záwždy byc znacznym prze swe tylko sprawy.
 Tobie tá chluba / Krolu / sluzzy iesli komu :
 Bo wrodziwszy sie w tak znátomitym domu /
 Niewiedziéć / tyli wietśa część maś z przodków swoich /

Czyli oni chwalcieyszy z wysókich cnót twoich.
 Tyś mych rymow dziś wodzem: lecz ja / idac w drogę
 Obiecana / przystoynie skłonie pierwey noge
 Do káplice twych przodków / ktore pozdrowiwšy
 Napredce / wroce sie zaś ná gošćiniec pierwšy.
 Tu sie napzod da widzieć twoy pradziad wezšawy
 Jágiello / ktory vmyśl czyni mi wzapliry:
 Jesli ma bydź człowiekiem zwan bogoboynieyszym /
 Czyli w rzeczách rycerskich hetmánem dziełnieyszym.
 On záprawde / prze cnote / y żywot swoy swiety /
 Bedac z wielkiego ksiestwa ná krolestwo wšety:
 Przywiódł Litwe do tego / że sprošność pogánstka
 Pozuciwšy / przycieli wiare Krzešćianstka.
 Zbráćili sie z Polska: czym on tym groźnieyszym
 Był swoym nieprzyaciolom: dan pokoy równieyszym.
 Ale harde Krzyżaki tak stárl iednym boiem /
 Ze ie niemal zwalzone podał dzieciom swoim.
 Z dobrych dobrzy sie rodzą syn oycá nie wydał.
 Lecz tu starwie dziedziecney y swa własná przydał /
 Krol dwu koron Włodzislaw: bo biąc pogány /
 We krwi nieprzyacielskiej upadł zmordowany.
 W póšród ziemi Tureckey: iego pówiecone
 Košci nie są w oyczystym grobie položone.
 Grob iego jest Europa: sup śnieżne Bálchány:
 Napis / wieczna pámiatka między Krzešćiany.
 Po nim ná páništwo wstápil brát iego rodzony
 Bázimierz / co weczynil ledwie námowiony:
 Bo przegladal trudności / ktore nád koroná
 Wišáły prze spor ludzki / y myšl rozdwoiłóná /
 Litwy (mowie) z Polaki: iedná w to vgodzil /
 Ze do dalszych niesnáżek drogę byl zágradzil.
 A zwiázki stará dawne w cále nam zostály /
 Až zá časem y myšli burzliwe vstály.
 Ten Pruská ziemié pošiadi / á Krzyżaki boiu
 Tak nakarmil: że prošić musieli pokoiu:

Ktorzytá otrzymáli/ że páná inšego
 Nie mieli znać ná wielki proz Krolá Polskiego.
 To byl twoy dziád/ o Krolu/ podobien orłowi/
 Ktory przedkim piorunem sluzac Jowišowi/
 Takie potomstwo ná ťwiát/ iáki sam/ podawa/
 U tym dziedziczny v rzad/ y grom lotny zdawa.
 Tak on bedac od Boga krolem postáwiony/
 Takie syny zostawil/ že káždy korony
 Byl z nich godzien: iákož tež w šyscy krolowali/
 Oproz ktorzy stan inšy chcac sobie obráli.
 U staršy wiec Włodzislaw Czechom roskázował/
 U po tym zás y Węgrom walecznym pánowál/
 Olbráchtá vbiezawšy: stánal Bog zá štóde
 A temu/ wziá oyczyšte páństwo zá nagrodę.
 Ten iáko byl ku wielkim rzeczom záwždy chciwy/
 Dalby to byl Bog/ áby tak byl y šczesliwy:
 Ale fortuna záwždy iego rády protá/
 U náwet y żywotá záyrzátá mu zgotá.
 Ná iego mieysce wštopil Alexánder slawny/
 Ten Polakom/ y Litwie zwiázek stárodawny
 Odnowil: Wołochy bil/ y Tátary gromil:
 Lecy tego predko sen želázný vštromil.
 Ulceťtis mežá od smierći zástapitá.

APOLLO. **A**metow domie/ góziem ia/ choćiam bogiem/
 Štóbštowác musial sluzebnego štóta,
 Przyezyna tego Juppiter/ Ktory mi
 Syná piorunem zábit predkolotnym.
 Já ktorym gniewem pobitem Cyklopy/
 Rowale gromne/ á oćiec mie zá to
 Przymušil sluzyc cžleku šmiertelnemu.
 Przyšedšy tedy w ten kray/ pášlem woły
 Gospodarzowi/ y tego m strzegł do mu
 Uż do tych časow: bo sie Pánu dostal
 Šwietobliwemu/ y sam šwietobliwy

Serito wemu synu/ ktoregom ia
 Obronił smierci/ vblagawšy Párki/
 A pozwolily mi rego/ że Admet
 Moze vsć smierci/ dawšy ná swe mieysce
 Kogo inšego/ coby zan chciał vmrzec.
 Wšytki obšedšy tedy przyiacioty/
 Oycá/ y matkę/ co go vrodzila/.
 Tienalazł/ okrom żony ktora zywoť
 Zan chce polozyć/ y roścáć się z światem/
 Ktora po domu teraz mđłá nieboge/
 Tá rękú noszą: bo rey dzisieyszego
 Dniá vmrzec przydzie/ y dušę polozyć.
 A ia/ żebych przy tym niešczęsciú nie był/
 Poyde precz/ á ten wdzięczny dom zo słáwie.
 Alé iuż y smierć widze nie dáleko/
 Ksienią vmarłych/ ktora ia pod nišką
 Ziemié nia dowieśc: á práwie wczás przyšla/
 Pilnuiac ná ten dzien/ Piedy ma vmrzec.

SMIERC. **C**O przed tym domem/ co tu Phcebe czynisz?

Tá nowe przyrodziš tamiac náše práwá/
 A klupy náše gwałtem wydzieráiac.
 Máłóš miał ná tym/ żeš Admetá smierci
 Vchowal/ Párki zdrađliwe podšedšy:
 Teraz czego tu z groźnym łukiem strzeżesz?
 Toli Alcestis obieráta kiedy
 Zastápic męžá/ y vmrzec zan rzekłá?

APOLLO. Nie boy się przywody y gwałtu ode mnie.

SMIERC. Jáko się nie bać/ takim ciebie widzac.

AP. Moý to obyczay záwzdy z łukiem chodzic.

SM. A temu domu niestusznie po magáć.

AP. Bo mie przygoda przyiacielska boli.

SM. A chceš mi odiać y tego dużiego?

AP. Wšáktem y tego gwałtemci nie wydart.

SM. Przecze ná ziemié iest/ á nie pod ziemiá?

- A P. Jż za sie żone dał / po ktoraś przyszedł.
 S M. A odwiodesz ja pod ziemie gleboka ?
 A P. Jdż / uczyn : bo niewiem / iesli cie namowie.
 S M. Stracic kto ma bydz stracon: toć sie rzeklo.
 A P. Nie : ale tym śmierć dać / ktorym przystoi.
 S M. Już znam czego chcesz : y chce twoie widze.
 A P. Mojesz Alcestis tedy przysć k starości ?
 S M. Nie moze / tak wiedz : y ia częśc rad widze.
 A P. Przed sie nie wezmiesz ieno iedne dusze.
 S M. Kiedy mrą młodzi / wiersza chwale bione.
 A P. Gdy stara umrze / hoyniey ja pogrzeba.
 S M. Bogatym kwoli prawo Phoebe stawisz.
 Jakos rzekl : czy sie nie pomnisz / choc madry ?
 Kupilby / ktoby miał zacz starym umrzec.
 A P. Wiec mi tey łaski tedy nie uczynisz ?
 S M. Nie moge : wsak wiesz moje obyczaje.
 A P. Ludziom przeciwne / y bogom nierzione.
 S M. Prozno masz o to stac / co bydz nie moze.
 Ustaniesz wierz mi / chocias to surowa :
 Taki tu przydzie mąż w dom Seretowy.
 Od Euristhea po konie poslany
 Do ziemney Thraby / ktory tu w gosćcinie
 Bedac / wydziec te gwałtem bialaglowe :
 Wieccí powinien przed sie nie nie bede /
 A ty uczynisz toż / y kłac mie bedziesz.
 S M. Ty wiele mowiac przed sie nie nie wezmiesz ;
 A ta niewiasta poydzie już pod ziemie.
 A ide do niey przeżegnac ja kosa /
 Bo to już bogom ziemnym poświęcony /
 Komu ia kosa włos ostrzyge z glowy.
- CHORVS. Czemu tak cicho we dworze /
 Czemu dom umilkł Admetow ?
- POLO. Ale nigdziey przytaciela
 Nie masz / coby nam powiedzial /
 Jesli już umarley plakac

Krolowey mamy / czy ieszce
 Żywa Alceſtis / wedla mnie
 A wedla wſytkich / meżowi
 Że wſech niewiaſt nawiernieyſza.

Przy Pogrzebie rzecz.

Słá ſobie ludzie mądry dawnego wieku / moi láſkáwi
 Pánowie / głowy wtroſkálích cacto ſwiátu wywieſć /
 że przygody / nieſzczéſcie / y ſmetki wſelákie moga czlo-
 wiekowi nie bydź ciéżkie / áni ſilne : ále temu wſytkiemu
 rozum dobrze zdołáć / y wytrzymáć może. A mieli po ſo-
 bie wywody wielkie y wáżne / iáko ſie onym zdáło : ále /
 iáko ſámá rzecz okázuie / nie bárzo poteżne. Bo nie tylko
 tego w ludzi winowić nie mogli / ále y miedzy ſámemi /
 rzadki / ktoryby to byl ná ſobie przelomil / żeby byl w tey
 mierze wedlug náuki ſwey ſie záchował. Táť podobno
 wſytko latwiey ſłowy wyrzec / niźli rzecza ſámá wypet-
 nić. A nie máſz ſie záprawde czemu dziwowáć / że mądre /
 y ſerokie wywody / ſmetku y záloſci ludzkiey pohámo-
 wáć nie moga : bo trudno ieſt z przyrodzeniem walczyć :
 á ſerce czlowiecze nie ieſt kámienne / áni żelázne : iákiego
 żadna troſká / y żaden žal nie ruſzy : ále z teyże krwie / co
 ſam czlowiek / y tegoż ciálá ſtworzone : ktore iáko rádoſć /
 y poćieche ſwoie czuie / táť z nieſzczéſcia / y z przygody
 fráſowáć ſie muſi. Doſwiadczamy tego ſámi ná ſobie :
 day Boże / áby nie táť czéſto : ále / záiſte doſwiadczamy.
 A my wiec teraz zá tym niefortunnym teráznieyſzym przy-
 padkiem náſzym czuiemy / co to ieſt záloſć. Abowiem ſtrá-

čiliſmy

ćilifmy w domu swoim tego / iákiego drugiego (prawdą
 sie znáć musí) nie mamy. A stráćiliſmy nie ták brátá/iáko
 własniefy oycá. Bo po zješciu rodzicow náſzych/máiac on
 nietylko láty / ále y rozumem przed inſza bráćia / wſytki
 trudnoſci náſze ſpolne / ktore wiec po zmárłym oycu ná
 dzieci poſpolicie przypadáia / wziat byl ná ſwoie piecza :
 y ták ſie z nimi ſpráwował/zješmy zá pilnoſcia iego żadne-
 go wſzerbku w ſpráwiedliwoſci ſwey nie wzięli. A / zá
 coſmy mu y dziś wielce powinni / nietylko nam chudobe
 náſze w cale záchował/ále y przyiaźni ſaſiedzka: boſmy do
 tey doby/z czego P. Bogu badz chwałá/áni przyſiegi za-
 dney/áni zaſćcia żadnego z nikim nie mieli. Co wſytko
 Bogu naprzod/ á potym iego obmyſlawániu/ y przestro-
 dze przypifać muſiemy. A nietylkoć w mlodſzych lećciach/ y
 w niebytnoſci drugich nam byl rádzien / y pomocen : ále
 przez wſytek wiel ſwoy/iáko brát prawdziwy/trudnoſci
 náſzych wſzelákich preſtrzegal/ y bronil. A tá wiec iego go-
 dnoſć/ktora go byl Bog opátrzyć raczył/ nie była ták okre-
 ſona ábo waſka/zeby ſie tylko w domu iegó ſámyim záwie-
 ráć miałá:ále ſitá obcych ludzi ſitá wdow y ſirot w bogich
 rády iegó wżywáło: ktorey on nie ſunt em iſcie/ze ták mam
 rzec/ áni tołćiem przedawal / ále y dármó/y hoynie wſy-
 tkim potrzebnyim wży czal/ y ták wiernie/ze ná rádzie iego
 żaden ſie nigy nie omylit. Sluſznie tedy prze ſmierć iego
 dziś ná ſobie ten wbiór noſimy / y ná ſercu žal wielki ma-
 my/z ktoregoſmy y obrone dc má/y miedzy ludzmi dobra
 ſlawe mieli. Ale nam podobno teraz wiecey trzeba ná

táka rzecz sie zdobywác / ktoraby žalosc naše rychley le-
 czyć / iesliby to možna rzecz byla / nizli iatrzyć / y szeryć
 mogli. Jákoż niepomálu sie z tad ciešymy / że przy tey
 ostatniey posłudze brátá nášego / W. M. ták wiele / y ták
 zacnych osob widzimy. Bo nie ledá to znák iest láski W.
 M. przeciwko niemu. Kiedy byście W. M. komu żywe-
 mu te vécivosc czynili / mogloby sie iákookolwiek zdác / že
 to w nádzieie przypodobania iákiego / ábo wiec y oddá-
 nia czynicie : Ale czyniac to vmárlemu kwoli / ktory tego
 oddác iuz nie może / żadney watpliwosci w tym nie ma-
 my / že to W. M. z vprzemyey / y práwey checi przeciwko
 niemu czynicie : dáiac to nietylko nam bráciey / y powin-
 wátym iego znác / ále wšytkim ludziom w obec / že véciv-
 we záchowánie brátá nášego nie vmárto z nim pospolu /
 ále żywie w sercách W. M. cnotliwych ludzi. A toć iest
 on owoc wiáry / cnoty / y godnosci iego : z ktorego my po-
 winowáci ciešyc sie nie pomálu mamy / á potomstwo iego
 y przyklad brác może / áby oycowstkim strychem sie sprá-
 wuiac / do tegoż záchowánia / y do teyże dobrej slawy
 przysc kiedy mogli. Já ták wielka tedy láske ktora W. M.
 temu zmárlemu ciálu okázác raczyli / W. M. pánom
 swym wielce dziekuiemy : prošac Pána Boga / áby on sam
 zá nas / ktoryz tego ták dálece odsłużyć nie možem / W. M.
 to hoynie plácic / y nágrádzác raczył. Tego záprawde y so-
 bie / y tym vbogim sirotom / tákže y tey vécivoy á strošká-
 ney małżonce iego žyczimy / y prosimy / áby oni tey láski
 W. M. ktorey ociec ich po W. M. nietylko zá żywotá / ále

y po smierz

y po śmierci doznawał/mogli bydz też uczestniki. A oni za
powodem nas też stárzych stárąc sie pospolu z námi beda/
iáť obysny lástke W.M. sobie záslugowali. P. Boże day
tylko/ áby w potrzebách pociešniyších/ niżli tá jest.

Epitáphium Káspřa Kochánowskiego Pisárzá
Sandomierskiego.

Káspřa Kochánowskiego tu schowano ko ści /
Czlowieka cnoty wielkíey / y wielkíey godności.
Pláčcie w bogie wdowy / y smetne sieroty /
Umrl ten / co na pieczy wáše miał kłopoty.
Nagrobek Teczynskiemu.

Stára stárgá / á prozna / ná śmierć sie žalowác /
Bowiem ona młomu nie zwyklá folgowác :
Bierze stáre y mlode / kto sie tey nawinie :
Ten pierwey / á ow pozniey : przedsie mlt nie minie.
A by kto Nestorowey doczekał stáročí /
Co to jest przeciw oney niezmierney wieczności :
Bo gdy ostaték przydzie / coťkolwiek minelo /
Jednym slowem / nie máš nic / wšytko wplynelo.
Nie láty / ale cnota żywor mierzyć mamy /
Z tey one zacne meze y dziś iešče znamy /
Których kóści iuž dawno w prochu nie znác : ále
Slawća kwitnie / y kwitnac záwždy bedzie wcale.
Z tey strony / o Teczynski / twoy wiek bedzie dlugi /
Jako cie kolwiek nagle / imo trwe záslugi /
Sroga nieublagana śmierć opanowála /
A bieg twoiey mlodości zawistnie przerwála.

Smierci sie nie bac / cnoty násladowác.

Smu moy / slusnie sie zly czlowiek śmierci boi /
Ale sie tey dobremu lećac nie przystoi :
Bo zly umiema / ze wšytek iuž ná wieki gune /

A dobry práwie w ten czas do portu przyplynie.
 A ty mey śmierci nie plącz : mnie sie dobrze dziecie/
 Takem boiazni prozen / iáko y nadzieie.
 Laska Pańska nademna : ty mie nie wydaway/
 A cnoty násládownác synu nie przestaway.
 Cnocie niebo zaplátá / y wieczne wesele /
 W roskosách swiátá tego zle pokládác wiele.
 Wszytko to iáko trawá czasu swego minie /
 Ale slawá poczciwa y po śmierci slynie.
 O te sie synu / stáray wśelákim sposobem /
 A wdzięczney mi wezyniś / niźby nád mym grobem
 Plákal we dnie y w nocy : to wiedz / kto do meba
 Dostal sie raz / tego iuź plákáćnie potrzeba.

Frágment Nagrobku.

Już to ciebie cieszyć mam / smetny Rádziwile /
 W tym zálosnym przypadku tey nieszczesney chwile :
 Gozic rzeczy / ábo y slow tak władnych dostane /
 Ktozemibych miał leczyć twoie ciężká ráne :
 Trudna to ná mie : lubo twoy žal niehánowny /
 Lubo też chce wważyć ten swoy dowcip rowny :
 A by też byl nawietśy / iáko człowiek twemu
 Pláczu ma kres zamierzac tak sprawiedliwemu :
 Jáko lzy ma hánowác : ktore žal serdeczny
 Wyciska / nie inaczey ieno iáko wieczny
 Wode z skály zdroy pedzi / á tá nie wstrácona
 Szrodkiem nieosuszoney lázi swooy plaw kona.
 Czy cie podobno szesćcie pomáśtu dotknelo /
 A nie pol práwie serca z pierśi twych wyielo :
 Stradales (ach zálosci) ze wśech milśey zony /
 Ktora iáko nátura / tak y cnotá / z strony
 Ráźda swoiey / tak byly bogáćie nádały /
 Ze w tey mierze iuź wiecey przydác nic nie miały.
 Náźbyt szesćliwy / náźbyt zdaleś sie byc Bogu
 Rádziwile / byś byl w tym towarzysztwie / przegu

Swoych lat ostatnich doszedł : w pol kresu nie była/
 Kiedy cie twoia biedna Zanna opuściła.
 O prawo krzywdy pelne / o nieznośna kasieni
 Młodych bogow / y pod ziemią mieszkających cieni.

Nagrobek.

CO raz Bog przejrzał / to już być musi /
 A o to człowiek prozno sie kuśi /
 Aby nawietże tego staranie /
 Mogło zatrzymać to wieczne zdanie.
 Wszystko na świecie idzie swym pedem /
 Nie omysłnością / abo za bledem.
 A co z przyczyny wieczney s stepuie /
 Tego y sam Bog nie rad hámuie.

Nagrobek.

Newinna duszo / owas ty już w niebie /
 A iam tu zostal nieszesny bez ciebie /
 Na swoy ciężki plącz / ciężka žalosc swoie :
 Nie chciał tego Bog / bych byl glowe twoie :
 Ja pierwey záległ : bo ciebie stráciłosy /
 Stráciłem wszystko / á nad mie troskliwosy
 Już być nie moze : froga śmierci / to ty
 Umiesz vgodzić / gdzie nawysze cnoty.

Nagrobek.

KTo mie w mym ciężkim srásunku rátnie ?
 Moia tak łączna dusza sie nie czuie /
 Aby pocieche iaką przyiac miała /
 Wyiawosy kiedy prozna bedzie ciála /
 Tam cie oglądać mam dobra nadzieie /
 Szlachetny duchu / dla ktorego mdleie.
 A cierpiąc w sercu tak nieznośna ráne /
 Aż w ten czas plakać / gdy y żyć / przestáne.

Pieśń żalobna.

Kotiedy miał słusnieysze przyczynę plátania :
 Razem mié szczęście mego wszytkiego kochania
 Zbawiło / duszę tylko przy mnie zostawiwszy /
 Jżbych wpad swoy czując tym był nieszczesliwszy.
 Snadżby lepiej / by teno nie czuć żalu swego /
 Twarda skala gdzie stanać szrod morza hucznego/
 O ktoraby sie wiecznie morskie rozbiły
 Flagi / y nieokrotne wiatry wderzały.
 Rowney podobno rozum radzić może szkodzié /
 Ale iaka jest moja / nie zdola przygodzić.
 Dziatkiz mie cieszyć maia : czy żona cnotliwa :
 A dziateczki Bog pobiał / y matka nie żywa.
 Wieczny Boże / słusnie mie karzesz za mé złości /
 Jednak nie tylko patrząy na moje krwokości /
 Lecz y milosierdzie swe chćiey mieć na baczeniu /
 Laska swoia mie twierdząc w moim wtrapieniu.

Epithaphium.

Różne náše stáranie /
 Na wieczne Bożkie zdanie :
 Co Bog rzekł / to tak będzie /
 Czlowiek tego nie zbedzie.
 A cokolwiek czynimy /
 A cokolwiek cierpimy /
 Wszytko pochodzi z nieba /
 W tym nam wątpić nie trzeba.
 Pierwszy dzień dał każdemu
 A ostatni / á k swemu
 Koncowi wszysey idziem /
 Żład uż na zad nie przydziem.

Ná sive Ks'iegi, do Laskiego.

Psalmy sýlam / gdje kogo nabožnego slyše /
A Fráskti zás dla dobrych towáryšow piše.
Sobotká pániom sluzy: gracje odpráwuis
Száchámi / á wesole piešniámi dáruie.
Tobie / Lasti / co wlasnie zawolánie twoie /
Zacne Zetmány dáie / y sírowe boie.

Cum gratia & Priuilegio S. R. M.



